

(Nie)śmiertelnie

Z komentarzem Artura Cembika

Bogumiła Żongołłowicz

(Nie)śmiertelnie

Z komentarzem Artura Cembika



Oficyna Wydawnicza Kucharski

Toruń – Melbourne 2018

© Bogumiła Żongołłowicz 2018

Wydanie III z komentarzem

Projekt okładki
Bogumiła Żongołłowicz

Na okładce grafika Jerzego Faczyńskiego
ze zbiorów autorki

Przygotowanie do druku
Studio MORIA

Wydawca
Mirośław Jacek Kucharski
Oficyna Wydawnicza Kucharski – Toruń
ul. Piękna 2, 87-165 Wielka Nieszawka, Polska
tel. +48 56 678 72 93
email: kucharski@oficynamjk.com.pl
www.oficynamjk.com.pl

ISBN 978-83-64232-29-9

W celu wyjaśnienia

Autor komentarzy do wierszy zawartych w tym zbiorze nawiązał ze mną kontakt w 2015 roku. W krótkim czasie znajomy stał się dobrym znajomym, a za sprawą bohatera mojej pierwszej emigracyjnej książki* zaprzyjaźniliśmy się. Dwa spotkania w kraju ugruntowały tę przyjaźń. Sądy i opinie Artura Cembika wyrażane na półkuli północnej wiele dla mnie znaczą na półkuli południowej. Stąd wydanie trzeciego zbioru wierszy (*Nie*)śmiertelnie. O sobie i powodach nawiązania ze mną kontaktu Artur pisze już w pierwszym mailu.

Bogumiła Żongołłowicz

10 września 2015

Szanowna Pani,

ośmieliłem się pokrętną drogą zdobyć Pani adres internetowy (kiedy p. Natalka Rymska z Drohobycza nie odpowiedziała na mojego maila, uruchomiłem znajomości w Słupsku). Już wyjaśniam, w jakim celu.

Najpierw się jednak przedstawię: Artur Cembik, od 30 lat nauczyciel języka polskiego, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, studia podyplomowe na Uniwersytecie Gdańskim. Od kilku lat piastuję funkcję dyrektora Ze-

* B. Żongołłowicz, *Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów* (Kraków 1999).

społu Szkół w niewielkiej miejscowości pod Szczecinem. Mieszkam w Gryfinie (Zachodniopomorskie), tuż przy granicy z Niemcami. Ponad rok temu wpadłem na genialny (aczkolwiek szalony) pomysł, by rozpocząć studia doktorskie (tłumaczę sobie, że nigdy na to nie jest za późno). Od wielu lat przyjaźnię się z dr Wierą Meniok pracującą na Uniwersytecie Pedagogicznym w Drohobyczu, prezesem Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego tam właśnie. Miłość do tego miasta oraz czynne uczestnictwo w Festiwalu Brunona Schulza wpłynęły na ostateczną decyzję i kształt mojego doktoratu. Najpierw miało to być Drohobycz w najnowszej literaturze polskiej – do momentu, kiedy nie przeczytałem Pani biografii Andrzeja Chciuka. Sięgnąłem po nią, ponieważ przygotowuję referat o pograniczu kulturowym w drohobyckiej dylogii Chciuka, który jesienią zaprezentuję w Sanoku. Wrażenie po lekturze tego tekstu było tak silne, że decyzję o zmianie moich zainteresowań naukowych podjąłem natychmiast.

Nie mam jeszcze sprecyzowanego tematu pracy; ten – ufam – sam przyjedzie do mnie (sic!). Najpierw muszę przeczytać wszystko, co napisał Andrzej Chciuk (sporo rzeczy udało mi się już zdobyć). W Polsce ten pisarz, mam wrażenie, wciąż jest niedoceniany i nieznany, o czym Pani wie najlepiej. I oto powód mojego listu: Czy mógłbym liczyć na kontakt z Panią? Czy dysponuje Pani nieopublikowanymi dotąd materiałami, które mógłbym (za zgodą Pani, oczywiście) wykorzystać w mojej pracy? O spotkaniu z Panią z wiadomych względów pewnie nie mam co marzyć :)

Będę Pani bardzo zobowiązany, jeśli odpowie Pani na mojego maila.

Z wyrazami szacunku,

Artur Cembik

25 września 2016

To tylko ja :)

Odzywam się z „poślizgiem”, bo w moim nauczycielsko-dyrektorskim (z domieszką pracy naukowej) życiu z końcem wakacji jakoś dziwnie spraw oczekiwanych i tych niechcianych – przybyło.

(...) Podczas lektury Twoich wierszy uświadomiłem sobie najokrutniejszy egoizm mojego życia: chciałbym widzieć swój pogrzeb, obserwować żałobników, patrzeć, czy wszystko przebiega zgodnie z planem i moim wyobrażeniem o własnym pogrzebie.

(...)

Pozdrawiam przed ostatnim wakacyjnym weekendem z lekką nutą melancholii (czymkolwiek by była ona spowodowana),

Artur

16 lutego 2018

Miła,

z przyjemnością wysyłam swoje komentarze (...). Nie ukrywam, że było to dla mnie nie lada wyzwaniem, dlatego starałem się, jak mogłem :) Efekt ocenisz sama. Za ewentualne rozczarowania – przepraszam :)

Pozdrawiam,

Artur

z bezsenności

do śmierci

otwierasz się
na schorowanych
zaskoczonych
słabych i butnych
zdziwionych
ateistów i wierzących
niepokornych
nieprzekonanych
a przerażonych

nie uzasadniasz
wyboru

Melbourne, 17 marca 2007

[*Barokowość otwierającego cykl (Nie)śmiertelnie wiersza nie tylko pieczętuje siedemnastowieczne vanitas czy dance macabre, lecz i poetyka rodem z wierszy Jana Andrzeja Morsztyna. I nie chodzi tu o narzucające się asocjacje (Do trupa – do śmierci). Bynajmniej. Hiperbola i koncept utworu zamknięty w jego puencie uświadamiają czytelnikowi jakże często wypieraną z pamięci oczywistość: Śmierć stanowi nieodłączny składnik naszego życia. Kropka.]**

* Komentarze Artura Cembika są zamieszczone w kwadratowych nawiasach [...] pod wierszami.

bez różnicy

co za różnica
z drogiego
czy z taniego
drewna
z trumny
nie ma wyjścia

Melbourne, 9 kwietnia 2008

[*Powtarzane jak truizm słowa, jakoby śmierć była jedyną sprawiedliwością na tym łez padole, mają jednak sens. Wers zamykający utwór można rozumieć dwojako: 1) jako brak możliwości powrotu do stanu „przed trumną” oraz 2) jako zgodę na taki właśnie kres. Trudno... Co zrobić... „Nie ma wyjścia”!]*

przedostatnia stacja

już wiem
że to przedostatnia stacja
staram się sobie wyobrazić
jak będzie w kostnicy

przede wszystkim w której

wyprują bebechy
do celów doświadczalnych
choć zabroniłem
wszak pazerność ludzka
nie zna granic
czy dadzą spokój
przed piekielnymi mękami
za żeliwnymi drzwiczkami

czy tak czy owak
byle jak najdłużej trwał
postój na stacji ogarek życia

Melbourne, 23 czerwca 2008

[Przekaz jest czytelny, co gwarantuje nam wyrażona już na początku pewność. Tytuł przedostatnia stacja przywołuje metaforę drogi. Eschatologia w połączeniu z dosłownością wzmacnia ironię komunikatu, jakby ów sarkazm miał pomniejszyć powagę opisywanej chwili. Autorka wybiera szacunek dla ciała w ujęciu tradycyjnym (cokolwiek by to znaczyło), odrzuca konsumpcyjny utylitaryzm. Nie wszystko jest na sprzedaż, a zwłaszcza rewers nas samych.]

umierać

to tak jakby z wolna
przenosić się na bezludną wyspę
zostawiając za sobą
wierne psy i mniej wierne koty
uchodzić z drogi pędzącym autom
i automatom w skórze bliźniego
z myślą o zamieszkaniu
w alei dobrych nieznajomych

marzec 2009

[*Poetycka definicja odchodzenia – podróży na wyspę – pobudza wyobraźnię. Eschatologia jak z mitologii z dobrodusznym Charonem w roli głównej. W codziennym życiu załatwiamy tysiące spraw, rozmawiamy z innymi, otaczamy się gadżetami. Po „tamtej stronie tęczy” pozostanie nam jedynie nasze towarzysztwo – kogoś zaniedbywanego za życia. Sam na sam z sobą – tylko tyle i aż tyle.]*

w sprawie ostatecznej

emerytura niczego nie zmieniła
uprzytomniła wiek
masz jeszcze więcej spraw na głowie
do dzieci doszły wnuki
podrzucane w tygodniu na kilka godzin
wszak w jednym nikt cię nie wyręczy
jeśli chcesz aby woli
stało się zadość
sam musisz wybrać trumnę
ułożyć nekrolog
wskazać księdza
zapłacić za kwaterę w alei
niezasłużonych
dopiero wówczas z prochu powstały
w proch będziesz mógł się obrócić

Melbourne, marzec 2010

[Kolejny, utrzymany w funeralnej estetyce, wiersz, który powstał – jak sugeruje tytuł cyklu – „z bezsenności”. Gorzko-prawdziwy liryk. „Jesień życia” niczego nie załatwia, nie daje profitów. Ba, dowodzi nawet, że obowiązków przybywa i nie ma nikogo, kto dzieliłby je z nami. Smutne, że ostateczny spoczynek przesłania biurokratyczna procedura pochówku: trumna, nekrolog, ksiądz, ceremonia pogrzebowa, stypa, pieniądze, pieniądze... Zamiast modlitwy – biznes. Zamiast śmierci – interes.]

rajd życia

rowerek
na trzech
kółkach
z ojcowską
asekuracją
hulajnoga
wyścigówka
skuter
yamaha
wóz terenowy
karawan

i po rajdzie

[Podróż, docieranie do stacji, przenosiny, rajd... W ten osobliwy sposób autorka stara się oddać przemieszczenie z jednego do drugiego świata. Paradoksalnie na tej ostatniej prostej, gdy człowiek nieruchomieje, tempo przejścia wzrasta, a jego formy – wielokrotnieją. Motoryzacyjny ciąg peryfraz po raz kolejny próbuje oswoić grozę śmierci.]

powołanie

z tego powołania
nie da się wymigać
nie pomoże
zaświadczenie
 lekarskie
służba śmierci
t o w i e c z n o ś ć

[O powołaniu do śmierci pisał Stanisław Grochowiak. Jego świętemu życie w ascezie miało zapewnić raj. Ciekawa dialektyka – rodząc się, jesteśmy powołani do śmierci. Wszak obie te powinności splatają się i wyznaczają kierunek bytu. Wiersz ten oparty jest na skojarzeniach, grze słów wykorzystujących dobrze znaną metodę: Maksimum treści w minimum słów. Elipsa: „służba śmierci/ to wieczność” charakteryzuje istotę człowieczeństwa w jego uniwersalnym wymiarze. U autorki po raz kolejny mieszają się czasy, przestrzenie, słowa – przyziemne i te odległe...]

przemykam przez cmentarz
kołami łamiąc przepisy
obowiązuje ograniczenie prędkości
do dziesięciu kilometrów na godzinę

przemykam przez cmentarz
tratując myślami tysiące różnych
krzewów

zmarli siedzą na moich ramionach
znam ich życiorysy
z których każdy kończy się
dokładną datą odejścia
nie mogą trzymać mnie za gardło
to wyobraźnia tak dusi
spopielone sukienki
zgniłe garnitury i koszule
zmurszałe gotowe wyruszyć
w powrotną drogę buty

przemykam przez cmentarz
i tylko przemykam

na miejsce spoczynku
w y b r a ł a m p o w i e t r z e

Melbourne, 26 sierpnia 2015

[„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci...” (Wisława Szymborska). Kiedy się nosi w sobie wszystkich bliskich zmarłych, jazda ponad 10 km/h czy stratowany różany krzew stają się tak banalne. O marności tego świata świadczą sukienki, garnitury, buty... – nawet one po nas nie zostaną, bo są pozbawione szelestu, dystynkcji, stukotu. W ostatecznym rozrachunku tylko pamięć się liczy i... orzeźwiający haust powietrza.]

otwieram oczy
w środku nocy
liczę lata jak barany
chcę zasnąć
baranów przybywa
ale sen odpływa
i lat ubywa
myślę jak to będzie
gdy jednemu z nas
zabierzesz ciepło
spod wspólnej kołdry
te dodatkowe 36,6 celsjusza
z którymi się zżyłam
przez ćwierć wieku

baranów przybywa

Melbourne, 26 sierpnia 2015

[Prowokuję uczniów gimnazjum do wypisania słów-kluczy po lekturze wiersza o bezsenności. Młodzi lojalnie wykonują zadanie. Czego tu nie ma? „Wyjątkowy”, „drugie dno”, „przemijanie”, „czas”, „zmęczenie”, „noc”, a nawet „niespełnione marzenia”. Julka z III A, z godną uczniom terminologią interpretacyjną, komentuje: „Autorka wiersza zastanawia się, co będzie, kiedy jej „druga połówka” odejdzie. Nie jestem w stanie sprecyzować, czy chodzi o śmierć, czy o rozstanie. Jest zżyta z adresatem, bo spędzili razem 25 lat. Za pomocą metafory porównuje kołdrę do wspólnego życia i wzajemnej bliskości”. Zatem to wiersz o miłości.]

nie lubię brzydoty
 ale przewala się
przed moimi oczami
tłusta leniwa
bezwstydna

*Bogumiła Żongółłowicz, estetka, poszukująca Dobra, Prawdy,
a nade wszystko Piękną w tym, co niewinne, nieskażone brudem
tego świata, szczerze.]*

o pani nasza
wybawicielko

próżnujesz
rozleniwiłaś się

a ludzkość potrzebuje pomocy

(nie)mądre głowy nie wiedzą co robić

tymczasem trzeba dać w dupę
na początek moralnego klapsa

a jak to nie pomoże
zastosować metodę
jeden do jednego
silny słaby słaby silny

a jak i to nie pomoże
zdziesiątkować
nie patrząc na wiek płeć i wyznanie

nie będzie
jeden na drugiego
a jeden do dziesięciu

stu
tysięcy

a jak i to nie pomoże
sięgnąć po pomór

załatwisz nim sprawę od ręki

nastanie cisza wybawcza

a po niej

odrodzi się człowiek

[Apostrofa i personifikacja podkreślają wagę śmierci, która w tym przypadku nie powinna być sprowadzona do wdzięcznego antidotum życia, lecz zdecydowanie skorzystać z pełni swojej władzy, by wybawić ludzkość od głupoty, nienawiści, prostactwa. Ciekawą dominantę kompozycyjną stanowi gradacja form kary: „moralny klaps” – selekcja naturalna – epidemia – pandemia..., a potem narodziny nowego, jak w średniowieczu. Przewrotny liryk, w którym autorka balansuje na granicy, „cienkiej czerwonej linii”, której nie przekracza.]

śpieszno mi

coraz śpieszniej
ogarnąć czas
przeszły
zwołać
rozbiegłych
po świecie
współtwórców
mojego życia
a była ich
od położnej
przez nauczycieli
po czytelników
spora gromada

śpieszno mi
podziękować
że byli są i będą

[*Ksiądz Jan Twardowski zachęcał, by „śpieszyć się kochać ludzi tak szybko odchodzą...”. Autorka wiersza wyraża inną ułomność (od miłosnej abulii) człowieka: brak kontroli nad upływającym czasem. Ponieważ jest to utwór biograficzny, składa w nim hołd swoim mistrzom i audytorium, którzy jej życiu nadal/ nadają sens. Jak wielką wartość stanowią słowa mogące ocalić od zapomnienia wszystkich bohaterów życia poetki – od położnej począwszy, kończąc na wyimaginowanym grabarzu.]*

take prawo

nie zapłacimy
mówi stanowczym głosem
administrator spadku
zanim wszyscy sukcesorzy
tu i tam a głównie tam
nie wyrażą zgody
nie pogrzebiemy
zanim nam nie zapłacą
twardo obstaje przy swoim
cmentarz

na półtorej doby przed
podanym w mediach
terminem

wychodzi na to
że winna wszystkiemu
przerwa urlopową
żyjącym się ciągle śpieszy
a czasami idą na urlop
przekazując obowiązki
innym

niekoniecznie
zdyscyplinowanym

dla nieboszczki
przed zejściem
ważna była
przyzwoita brandy

brydź i poker na zmianę
otoczenie młodych
i przystojnych
a nie formalności

boże jak długo
można trzymać trupa
i za ile

cmentarz wystawił rachunek
na tysiąc dwieście
zmarła zostawiła ponad milion
którego nie da się ruszyć
zanim wszyscy sukcesorzy
tu i tam a głównie tam
nie wyrażą zgody

takie prawo

a mąż

czarnym granitem przykryty
skoro czekał na nią wiele lat
jeszcze trochę poczeka

Melbourne, 3 sierpnia 2016

[Scena jak z filmu Barei, który obnażał absurdy PRL-u. Tyle tylko, że tu nie kraj nad Wisłą, a Antypody. Marek Hłasko powiedział kiedyś, że świat jest pełen takich samych pokoi i miał rację. Przecież ludzie umierają wszędzie, a ci, którzy pozostają, bez względu na długość i szerokość geograficzną, są tak samo bezradni wobec biurokracji. Co zrobić. Takie prawo!!]

osiedle domków niechcianych

granit
alabaster
marmur
piaskowiec

i dużo gliny pod nogami
w której grzęzną
wyelegancone buciska
rzadkich tu gości

przejezdne aleje
zarośnięte dojścia

to osiedle domków niechcianych
przeważnie jednoosobowych
gdzie piętrowce na trzy trumny
schodzą w głąb gruntu
na dwa metry dziewięćdziesiąt
a domek wielournowy
nie przekracza wymiarów
pojedynczego grobu murowanego

chęć być jedynie
ptakiem przelotnym tego miejsca

Melbourne, 9 sierpnia 2016

[Najbardziej osobliwą nekropolią, którą dotychczas widziałem, jest Cmentarz Prazeres w Lizbonie, prawdziwe „osiedle domków” wielopiętrowych, które wznoszą się przy krętych uliczkach. Przed niektórymi stoją ławeczki, a przeszkłone okienka za-

praszają, by zajrzeć do środka. Stoją w nich donice z kwiatami, inne zdobią firaneczki. O niektóre domy oparte są długie drabiny dla wygody rodziny i zwolenników tanatoturystyki. Makabryczny to i groteskowy zarazem widok. Prazeres to znaczy «przyjemność», która w tym miejscu wydaje się być wątpliwą. Podzielam myśl kończącą ten wiersz: „chcę być jedynie/ ptakiem przelotnym tego miejsca”.]

po pogrzebie Krystyny S.

prosiłam o mały zapis
na nowy tomik poezji
pani bezdietna
kalkulowałam
więc nikt jej oczu
nie wydrapie po śmierci
za rozrzutność w testamencie
dziś składam jej prochy
do ziemi
dlaczego ja
przecież nie mam z tą śmiercią
nic wspólnego
a i z życiem niewiele miałam
raz czy dwa podzieliłam się
wierszem
licząc na bogobojność
po zachwycie
wyobraźnią grzeszyła
jedna z nas

Melbourne, 10 sierpnia 2016

[*Wiersz-zagadka, wiersz-tajemnica, którą zabrała do grobu ś. p.
Krystyna S.]*

drogą wyłożoną ludzkimi szczątkami
mkną nieświadomi jej historii

Melbourne, 19 sierpnia 2016

[*Rozważania o granicy życia i śmierci są pretekstem do snucia opowieści rodzinnej – historii dziadka, która – naszkicowana za ledwie – zyskuje niezwykłą siłę przekazu. Autorka nakłada na siebie powinności wynikające z pełnionych przez nią ról: wnuczki, która troszczy się o szczątki przodka i poetki, której słowo ocala („pro memoria”). Jest jeszcze trzecia rola – człowieka, który wie, że jego moralnym obowiązkiem jest oddać szacunek ludzkim prochom. Antygona z Melbourne.]*

twoja lewa ręka
moje prawe kolano
o intymności
nie wspominamy
choć też boli
ale na pewno
dorzucimy
z biegiem dni
do tej wylizanki
mój lewy nadgarstek
i twoje prawe oko

tup-tup tup-tup
zaczną śpiewać nogi
z wysiłkiem

szklanka się stłucze
garnek spali
w sklepie
zostawimy portfel
w samochodzie
zatrzaśniemy kluczyki
po raz kolejny
w przypiływie szczerości

wymienimy
uśmiechy zrozumienia
bez szminki i bezzębne

dziwić będą się inni

Melbourne, 20 sierpnia 2016

[Konteksty literackie:

1. Douwe Draaisma Fabryka nostalgii: „Po pięćdziesiątce zaczynamy prowadzić zaciętą walkę z zapominaniem...”.

2. Sandor Marai Żar: „Człowiek starzeje się powoli [...] najpierw ciekawość ludzi i chęć życia [..], potem oczy albo nogi, albo żołądek i serce. Tak starzeje się człowiek w częściach [...] A kiedy mija to pragnienie życia, nie pozostaje nic innego tylko pamięć i próżność; i wtenczas starzeje się naprawdę, ostatecznie i nieodwołalnie. Pewnego dnia budzisz się, przecierasz oczy: już nie wiesz, dlaczego się obudziłeś”.]

przystanek: szpital

niby to samo a nie to samo

w szpitalu
jak na przesłuchaniu
jesteś w cudzych rękach
podkładają ci papier
każą wypełnić rubryki
wyrazić zgodę
zamiast odcisków
palców
pobierają krew
własne życie
wymyka ci się
spod kontroli
można otrzymać
wyrok śmierci

23 czerwca 2008

[*Właściwie między szpitalem a przesłuchaniem można postawić znak równości, jednak autorka rezygnuje przed tak upraszczającym istotę rzeczy zabiegiem. Gdzie tkwi zatem różnica, skoro i w jednym, i w drugim przypadku gra idzie o życie? Czynności wstępne, procedury oraz nadmiar biurokracji – niby te same, a jednak w szpitalu wiesz, że wszyscy toczą walkę o Ciebie, bo dla nich stanowisz całe sto procent. Moja uczennica z II B, Bernadeta, znalazła w utworze ślady toposu theatrum mundi, a pacjenta-więźnia porównała do marionetki „kłaniającej się na życzenie i płaczącej na życzenie”.]*

o krok bliżej

mówisz mi
że cięcie jest konieczne
skoro tak uważasz
a wiesz przecież
jak się przed tobą bronić
to poddam się zabiegowi
jutro o siódmej rano
pojadę do szpitala
zmienię ubranie
na fartuch bez guzików
a tylko z tyłu wiązany
łatwy do zrzucenia
i oddam się anestezjologowi
zanim świat zawiruje i zniknie
aby powrócić
gdy przestanie działać narkoza

i będę inna

pozszywana

Berwick, 7 kwietnia 2009

[Do czego??? W tej poetyckiej scence rodzajowej są niepewność, pogodzenie się i ufność. Jak w greckiej tragedii dramat wyboru rozpięty na trzy osoby, a jednak zasadnicze starcie jak zwykle rozgrywa się między tym, co krzyczy głowa, a szeptami serca. Zwycięża okupiony cierpieniem optymizm.]

do wyboru do koloru

czegoż tutaj nie ma
wygodne łóżka
tlen w butelkach
całonocna opieka
perły uśmierzacze
wyhodowane
 w laboratoriach
podawane dla zdrowia
do pełni szczęścia
brakuje jedynie pewności
że nie powrócimy
 za jakiś czas

17 kwietnia 2009

[„Chory jest dobrze zaopiekowany!”. Taką opinię lekarza słyszy się nader często, gdy bliscy proszą o konsultacje. Pewność taka towarzyszy również autorce, bo owej opieki doświadczyła, będąc w szpitalu. Naddatek wygodnych posłań i akcesoriów medycznych na miarę XXI wieku równoważy niedobór pewności – co będzie dalej... Wątpię, więc jestem...]

rewia mody

piżamy w kropki
szlafroki w kratkę
koszulki zgrzebne
pończochy dopasowane do łydki
na bosy lub w bamboszach
na kółkach lub o własnych siłach
chorzy *in*
zdrowi *out*
na wbiegu-wybiegu
podmiejskiego szpitala w b

17 kwietnia 2009

[Kolejny szpitalny wiersz z punktu widzenia uczestnika i obserwatora. Widzę i jestem widziany. W tej hermetycznej przestrzeni komunikacja ma zdecydowanie dwubiegunowy kierunek. Nadmiar wolnego czasu jest wprost proporcjonalny do intensywności odbieranych wrażeń: mucha na ścianie, klopsy w sosie koperkowym, odrobina kurzu na lampie – wszystko zajmuje tak samo i jest tak samo ważne. Pacjent jak fetyszysta lustruje części garderoby, być może w myślach wystawia „modelom” noty za styl i wdzięk. Ma też pewność, że repertuar szpitalnej mody jest ograniczony.]

strach miał wielkie oczy

nie wystawiaj kłów
bo nie jesteś wilkiem
z bajki o czerwonym kapturku

życie jest piękne

przekonałam się o tym
wczoraj
zanim anestezjolog
niepewny przyszłości
wyłączył mnie z niego

strach miał wielkie oczy

Berwick, kwiecień 2009

[Z gąszczy aluzji, świadectw i językowych frazeologizmów wyłania się prawda, która wciąż błyszczy jak brylant: Życie jest piękne. Ży – cie – jest – pięk – ne.....]

pociąg bycia-życia

długie nocne szpitalne
korytarze
po nich suną wagoniki
kolejki mojego bycia
to tu to tam to tu to tam

w pierwszym młodość
w drugim zdziwienie
co życie przynieść może
w trzecim miłość
przed nią przygody
to tu to tam to tu to tam

w czwartym mętnik

na zakręcie kolejka zwalnia
do ostatniego wagonu
wrzucam pozbierane myśli
będzie dobrze musi być

to tu to tam to tu to tam

gdy mnie rano stąd wypiszą

18 kwietnia 2009

[*Wiersz autobiograficzny. Droga to życie, a wagoniki sunące po torach to jego etapy: młodość – niepewność jutra – miłość – kłopoty – a na końcu nadzieja, że wszystko będzie dobrze. Stukot kół jak refren wyznacza rytm serca i przypomina, że sceną tej retrospekcji jest szpital.]*

paluszki i nóżki

żeby nie zwątpić
trzeba popatrzeć
przez szybę inkubatora
na istotę życia
czyli paluszki i nóżki
n a r o d z i n y przydają
l u d z k o ś c i wiary
że nie wszystko stracone

29 kwietnia 2009

[Każde życie jest cudem, a narodziny człowieka – kwintesencją życia. Wiara pojawia się po to, by poczuć zwątpienie. Jest starość, bo nie umielibyśmy nazwać młodości. Dzięki życiu lepiej widać śmierć... I choć to już było, wszystko ma swoje miejsce i zna swój czas. Niekiedy tylko trudno pogodzić się z czymś, co burzy odwieczny ład i występuje wbrew tak zwanej naturze.]

podskórność

cokolwiek jest pod moją skórą
musi mieć odpowiednią
konsystencję temperaturę ciśnienie
w przeciwnym razie znów będą
nakłuwać przetaczać aplikować
aż zaczną działać
jak szwajcarski zegarek

29 kwietnia 2009

[„Podskórność” to wyraz pochodny, którego peryfraza słowotwórcza może brzmieć następująco: ‘coś, co znajduje się pod skórą’. I właśnie owa bliżej nieokreślona i niewidoczna dla oczu substancja zajmuje autorkę najbardziej. Jej Wysokość Podskórność! Od JWP zależy kondycja człowieka. Nie trzeba wkładać palca w dłoń, ani ręki w bok – wystarczy wierzyć.]

gdy inni śpią

w szpitalu
pełnym chrapania
zmuszam się
do rozliczenia ze sobą
gdy noc zapada w sen
pojawia się rozwiązanie
żeby nie stanąć w miejscu
muszę zwolnić tempo

nie każdy przedświt
kończy się dniem

Melbourne, 29 kwietnia 2009

[*Nie znam nikogo, kto nie doświadczyłby zgubnych skutków nocnego chrapania współtowarzyszy. W szpitalu staje się to jeszcze bardziej dotkliwie, bo dokąd biec, komu wykrzyknąć?? Nocne niespanie sprzyja jednak remanentowi życia. Wniosek: „muszę zwolnić tempo”. Slow life! – oto projekt skrojony na moją miarę. I jeszcze na koniec argument-przestroga: jeśli nie, to...]*

dziwna potrzeba

musiałam sprawdzić
jak się ma moje łóżko
w szpitalu
zastałam wszystko
po staremu-nowemu
znów ktoś leżał
pod kroplówką
na odchodne
w myślach
pożyczyłam
temu obcemu i sobie
nieustającego zdrowia

Melbourne, tydzień po Wielkanocy 2009

[– Tydzień po Wielkanocy? A więc zmartwychwstałaś!

Udało się?

–

– I jak się czułaś, gdy zobaczyłaś swoje puste miejsce zajęte?

–

– Pamiętasz to? Łóżko, szafka, kroplówka...

–

– A w ogóle po co tam poszłaś? Co to znaczy „musiałam”?

–

– Rozumiem. Kobięca ciekawość... Kręcisz głową? Nie?

– „Nic dwa razy się nie zdarza...”]

plejada gwiazd

*Tadziowi Leżoniowi
w kilkanaście miesięcy po jego śmierci*

z braku ciebie

nawet nie można
powiedzieć
że zabrałeś się stąd
przedwcześnie
bo do diabła
w końcu trzeba na coś

daj mi boże
dotrwać dobrnąć dojść
do dziewiątego krzyżyka

a jednak twój przypadek
potwierdza regułę
o niezastąpionych

kucyk spłowiiałych
włosów
wysoka sylwetka
przez czas zgarbiona
elegancja-francja
w jasnej marynarce

wieczna niezgoda
trwanie przy swoim
nawet gdyby wszyscy
mieli się odwrócić

młody choć stary
stary ale młody

w moje ucho
wyszeptaleś
ostatnie pytanie
czy już po pogrzebie

po tamtej stronie
nie ma tak ładnych
dziewczyn
odpowiedziałam
patrząc ci prosto w oczy

nie byłeś w stanie uwierzyć

Melbourne, 1 lutego 2006

[Wiersz ten powstał prawdopodobnie „z braku ciebie”. Intymne wyznanie o bliskości pana z „kucykiem splotwiątych włosów” i „ładnej dziewczyny”. Dialog jako ostatnie pożegnanie. Kiedy oglądam fotografie członków kabaretu „Wesoła Kookaburra” z Australii, z grupy rozbawionych aktorów wyróżnia się sylwetka amanta – postawnego mężczyzny z burzą ciemnych, falowanych włosów i zawadiackim uśmiechem. Nawet w latach dziewięćdziesiątych ten szpakowaty, pogodny starszy pan ma w sobie coś z młodzieńca. Często mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Jeśli wierzyć autorce wiersza, On był!]

pan król

był barwną postacią
mojego dzieciństwa
pan k r ó l
sąsiad zza ściany
z jednym
 złotym zębem
żył i umarł
 z fantazją

w nowy rok

Melbourne, 4 lutego 2006

[Nie wiem, kim był „pan król”, ale z tych dziewięciu wersów staram się złożyć – jak z puzzli – człowieka. Z pewnością to ktoś nietuzinkowy, wyróżniający się z tłumu swoją „pańskością” i „królewskością” zarazem. Złoty ząb stawia go szeregu majątnych lub – co bardziej prawdopodobne – pretendujących do wyższej, bogatszej kasty. „Sąsiad zza ściany”, czyli ktoś z tego i nie z tego świata. Żył, jak chciał, jednak na pewno „pod prąd” mieszczańskich schematów. Symboliczna jest data śmierci owego „kolorowego ptaka” – na przecięciu dwóch czasów. Wydaje mi się, że „pan król” to ktoś, kto lubił ekstrema, ba, może nawet przekuwał je w swój znak rozpoznawczy?]

przyjmij wyrazy współczucia
jesteś ofiarą mody
na obowiązkowe obrazy
gdy tak pod nadzorem
patrzysz na tłumy turystów
którzy w luvrze
muszą dopchać się do ciebie

Melbourne, 5 lutego 2006

[Użycie „gwiazdy” malarstwa wśród innych wybitnych dzieł z niejednej pinakoteki na świecie, w dyskusji na temat gustów i mody, jest funkcjonalne i... smaczne. Z dystansem oraz swadą autorka próbuje opisać skutki popularności Mona Lizy. Do liryku dodałbym jeszcze głosy usłyszane w tłumie przed najlepiej strzeżonym obrazem na świecie: „I co tu wyjątkowego? Zwykła twarz, jakieś tło”. „Taki mały? Jestem rozczarowana!”]

W dniu pogrzebu Lecha Paszkowskiego

brzask
niebo zaledwie podświetlone
słonecznymi promieniami
grabarze śpią
wezmą za łopaty
gdy dzień zacznie się
na dobre
mają dużo czasu
pogrzeb po południu
z zasypywaniem
też nie będą się spieszyć
tu liczy się dniówka
a nie ilość wykopanych dołów
wariacki pęd na łeb na szyję
to przymiot świata
poza cmentarnymi murami
w środku nekropolii bóg
serwuje
w i e c z n y o d p o c z y n e k

24 kwietnia 2013

[*Lech Paszkowski istnieje w Wikipedii. Bogaty biogram pokazuje, że jego życiem można by obdzielić kilku śmiertelników. Zaskakuje też bogaty dorobek literacki pisarza, podobnie jak niewiedza współczesnych o nim. Autorka „śmiertelnego” zbioru rezygnuje z taniego panegiryku, peanu z cyklu „ku pamięci” i skupia się bardziej na okolicznościach pogrzebu: wschodzie słońca, leniwych grabarzach, trzeźwej kalkulacji ich pracy.]*

mała tori

bawi się nad wodą z naszą córką
a ja nie spuszczam z nich oczu
ocean spokojny potrafi zaskoczyć

jej matka skryła się przed słońcem
pod rozłożystym parasolem
na dziecko nie zwraca uwagi
jakby przyszły na plażę osobno

następnego dnia znów
popatruję to na dziewczynki
to na wyrodną
bo jak inaczej nazwać skupioną
na sobie
gdy ocean niespokojny

przyjeżdżają we dwie na plażę
jeszcze raz

lato mija

mąż przynosi z pracy gazetę
czy to ona pyta
odpowiadam że tak
patrzę z niedowierzaniem na zdjęcie
czytam że ciało pięciolatki

w kilka tygodni po pogrzebie Adama K.

miłosny obrazek

mocno objęci
jeszcze mocniej
pochyleni
wpatrzeni
matka z synem
pierworodnym

zegar tyka

mogą tak stać
całą mszę żałobną
przez godzinę
pięćdziesiąt dziewięć
minut

ciało syna-brata
młodszego
w trumnie
zapięte na ostatni guzik
w garniturze
na jedno wyjście
lśnią policzki
i czubki butów
jest pięknie i cicho

zegar tyka

grób czeka
nie da się żegnać
w nieskończoność

czas na wieko

Melbourne, 21 lipca 2016

[Wiersz ten uświadamia mi dramat tych, którzy pozostają i muszą żyć dalej, chociaż ich najbliższych już nie ma. On żegna brata, ona – młodszego syna. Grozę sytuacji potęguje fakt, że to śmierć wbrew odwiecznemu porządkowi natury. Bywa, że minuty stają się wiecznością, ale nie w tej chwili. Nawet jeśli chciałoby się zatrzymać wskazówki zegarów, czas jest bezwzględny dla wszystkich, a w tym momencie staje się nie sprzymierzeńcem, lecz wrogiem. W trumnie zwycięża estetyka, a co z etyką? Tytuł liryku wydaje się nieść odpowiedź na to pytanie.]

pamięci Krystyny S.

nikomu nie ufała
chciała majątek zabrać do nieba
zostawiła nieporządek w papierach

z drobin pyłu złożona
leżakuje w krematorium
z biurokracją jeszcze nikt nie wygrał
choć czas to pieniądz

zanim rozdadzą potrąca
za dwanaście kilogramów
oleju opałowego
rozdrobnianie opornych kości
i przesyłkę urny z zawartością
z miasta słońca do miasta umarłych

w pogrzebie weźmie udział
s a m b ó g m i ł o s i e r n y

Melbourne, 21 lipca 2016

[*Smutne jest to, że nie można odejść, łudząc się, że jeszcze nie jest to podróż w jedną stronę, że jeszcze nie teraz. Można sobie pozwolić na bałagan w dokumentach, niepozatalwiane sprawy, niedokończone rozmowy, bo przecież... wrócić. Tymczasem przypadek Krystyny S. dowodzi, że takie myślenie jest utopią. Jak zwykle u B. Ź. naprzeciw dynamicznego tłumy staje pasywne „ja” – bezbronne i cierpliwe.]*

pamięci Kazimierza Podkulińskiego

po raz ostatni

w klubie starszych pań
i nielicznych panów
toczyliśmy rozmowę
o wszystkim i o niczym
zagryzając zupeę
polskim chlebem
z australijskiej mąki

i już trzeba się było zbierać
każde do siebie
może pomóc zapytałam
młodsza od niego o trzy dekady
ale też z plejady gwiazd
spadających
dam sobie radę usłyszałam
na moje do zobaczenia
nie padła żadna odpowiedź
starszy pan wsiadł do auta
i tyle go widziałam

powstrzymuję łzy na pogrzebie

Melbourne, 26 lipca – 14 sierpnia 2016

[*Wyobrażam sobie żal ściskający gardło na pogrzebie Kazimierza Podkulińskiego. Przed chwilą był – już go nie ma. Trudno się pogodzić z jego odejściem, nawet jeśli był to wiekowy pan. Dziecko czy staruszek – tak samo żal. Autorka dowodzi, że w tych wierszach-felietonach, wierszach-reportażach, wierszach-okrucach czuje się najlepiej. Zresztą z korzyścią dla nas.]*

Łucji Danielewskiej

spóźniony wiersz

tym którzy pytają
o zauroczenie
odpowiadam
spóźnionym
wierszem

z twoich antyfon
malinowych
barowych
domowych
czerpałam wiarę
w nieśmiertelność

ś m i e r t e l n o ś c i

*w moim domu w Rowville
jakiś czas temu*

[*Prosty, mądry wiersz o twórczych inspiracjach. Zrozumienie paradoksu „nieśmiertelności śmiertelności” brzmi jak odnalezienie kamienia filozoficznego, który pomoże zrozumieć, pogodzić się, żyć.]*

każdy ma to na co sobie (nie)zasłużył

mijanka

na autostradzie
niemal ocierają się o siebie
limuzyna z karawanem
zmierzają w przeciwnych
kierunkach
obu stronom śpieszno
młodym do sakramentalnego tak
w sędziwym kościółku
karawaniarzowi
z bezbożnikiem w trumnie
do kaplicy bez wyznania
wynajętej na trzy kwadransy
w wehikułach (nie)czasu
gdy dotrą na miejsce
osobliwego zdarzenia
wejdą w nowe (nie)życie
bez wahania

13 kwietnia 2010

[1. odstona: Autostrada. Sznur samochodów przemieszcza się z punktu A do punktu B. Wśród nich limuzyna wioząca nowożeńców i mijający ją karawan, który wiezie ciało do miejsca spoczynku. Wszyscy się śpieszą, bo nie wypada spóźnić się na własny ślub, a limuzyna zakładu pogrzebowego została opłacona na niespełną godzinę.

2. odstona: (nie)życie. Porządek życia i porządek śmierci spletają się, uzupełniają, tworząc jeden obszar ludzkiej egzystencji. Śmierć we współczesnej kulturze – „niefotogeniczna”, niechciana – jest jednak immanentną częścią życia. Osobliwe spotkanie (nie)życia na autostradzie jest tego widowym znakiem. Coś się rodzi. Ktoś umiera. Życie...]

ziemia cierpliwa i wyrozumiała
ale ludzie po trupach do celu
załatwiają podplacają przepłacają
aby w przyszłości sąsiadować
z nazwiskami ze złotych zgłosek
do nich zawsze ktoś przyjdzie
a wtedy i zaborcom alei zasłużonych
trafi się chwila uwagi
rzut oka na tablicą z nudnym
r sum 

jakby to miało jakieś z n a c z e n i e

Melbourne, 23 września 2015

[W dokumencie Krzysztofa Kie lowskiego Gadające g lwy jedna z bohaterek tłumaczy,  e w dzisiejszym  yciu najbardziej przeszkadzaj  jej „plecy i łokcie”. Kiedy ludzie za wszelk  cen  staraj  si  urz dzić sobie  ycie po  mierci, zaplanowa  miejsce poch wku i wyre yserowa  ostatni  drog , s  szalenie powa ni i groteskowi zarazem. Lepiej  yć w dobrych wspomnieniach najbli szych, ni   wieci   wiatłem odbitym, nieszczerym, kr tkotrwałym...]

kochankowie z nicei

przed kilkoma minutami
zamieścili w instagramie selfie
pstryk pstry pstryk
jedno drugie trzecie

nie widać końca tej zabawy

nim seria zdążyła obieć znajomych
obcy wstawił fotografię
złączonych w uścisku
te same twarze te same uśmiechy
zastygające

ale końca zabawy nie widać

z broni maszynowej wydobywa się
ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta
w odpowiedzi słychać pif-paf
fotografii w instagramie przybywa

ale końca zabawy nie widać

telefony komórkowe trzaskają
jak fajerwerki
rozświetlają ciemność
bo księżyc z przerażenia skrył się
za chmury
telefon wypada fotograf upada

ale końca zabawy nie widać

świt pokazuje rozmiary tragedii
i współczucia
jeszcze krew na promenadzie
już kwiaty przy zaschniętych
kałużach czerwieni

końca zabawy nie widać

Melbourne, 24 lipca 2016

[Śmierć sprzedaje się dobrze, a umiejętnie wykorzystywana może nawet przynieść profity przedsiębiorczym i zapobiegliwym. Najwięcej „wejść” na popularnych portalach społecznościowych mają zdjęcia odstawiające grozę katastrof lotniczych, tragicznych wypadków drogowych, egzekucji. Niektórzy tłumaczą to instynktem stadnym ssaków, inni – zwykłą ludzką ciekawością. Kiedy czytam ten wiersz, jakoś dziwnie brzmią mi w uszach strofy Campo di Fiori Czesława Miłosza. Rzym – Nicea – kto następny?]

pytanie retoryczne

Spis treści

W celu wyjaśnienia.....5

z bezsenności

do śmierci11

bez różnicy12

przedostatnia stacja.....13

umierać.....14

w sprawie ostatecznej.....15

rajd życia16

powołanie.....17

wiersz najtrudniejszy18

*** [przemykam przez cmentarz]19

*** [otwieram oczy]21

*** [nie lubię brzydoty].....22

*** [o pani nasza]24

śpieszno mi26

takie prawo27

osiedle domków niechcianych29

*** [prosiłam o mały zapis]31

*** [jak się głęboko zastanowię]32

*** [twoja lewa ręka]34

przystanek: szpital

niby to samo a nie to samo39

o krok bliżej.....40

do wyboru do koloru.....41

rewia mody	42
strach miał wielkie oczy	43
pociąg bycia-życia	44
paluszki i nóżki	45
podskórność	46
gdy inni śpią	47
dziwna potrzeba	48

plejada gwiazd

z braku ciebie	51
pan król	53
*** [przyjmij wyrazy współczucia]	54
*** [brzask]	55
mała tori	56
miłosny obrazek	58
*** [nikomu nie ufała]	60
po raz ostatni	61
spóźniony wiersz	62

każdy ma to na co sobie (nie)zasłużył

mijanka	65
*** [ziemia cierpliwa i wyrozumiała]	66
kochankowie z nicei	67

pytanie retoryczne

*** [twoja nieuchronność]	71
---------------------------------	----